

Zagraniczni inwestorzy wymagają

Z profesorem Marianem Gorynią, o zagrożeniach dla rozwoju Poznania, rozmawia Maria Nowak

W ogłoszonym w lipcu rankingu samorządów 2007, przygotowanym przez „Rzeczpospolitą”, Poznań zajął pierwsze miejsce wśród miast na prawach powiatu. To sukces, ale że jestem pesymistką zapytam: czy utrzymamy to miejsce?

– Istotne jest pytanie o to, co zdecydowało o tej palmie pierwszeństwa. Pod uwagę brano kilkadziesiąt wskaźników, opisujących sytuację ekonomiczną i społeczną miast, ale moim zdaniem właśnie obecność kapitału zagranicznego była jedną z przyczyn zwycięstwa Poznania.

Tak silnie inwestycje zagraniczne wpływają na rozwój Poznania?

– Niektóre z tych korzyści są widoczne bezpośrednio, ale niemniej ważne, choć trudniej dostrzegalne, są efekty pośrednie. Powiem nawet, że te nie dostrzegalne są trwalsze i to one na dłuższą metę decydują o rozwoju miasta.

Te, które wszyscy widzimy, to po prostu większa produkcja i co za tym idzie, większe podatki oraz większe dochody miasta.

– Tak, ponadto szeroko rozumiane inwestycje dają pracę, dzięki czemu stopa bezrobocia w Poznaniu należy do najniższych w Polsce. Zatrudnienie oznacza, że pracownicy otrzymują płace, za które chcą coś kupić.

Rosnąca siła nabywczą mieszkańców sprzyja dalszym inwestycjom i tworzeniu miejsc pracy – na przykład w centrach handlowo-usługowych, ale nie tylko. Zamożność po-

znaniaków przekłada się także na zwiększony popyt na usługi edukacyjne, kulturalne, czy turystyczne. To cały łańcuch konsekwencji inwestycji zagranicznych, napędzających wzrost gospodarczy.

Chyba każda, nie tylko zagraniczna inwestycja, tak działa?

– Firmy z udziałem kapitału zagranicznego decydują się często na dużo większe inwestycje niż krajowe. Mają przetarte ścieżki handlowe i cechują się wyższą skłonnością do eksportu niż firmy krajowe.

A ten wpływ „niewidzialny”?

– To efekt podobny do wiania soku do szklanki wody. Dzięki tym inwestycjom lepsza technologia wolniej lub szybciej, ale zawsze podlega procesom dyfuzji na pozostałą część gospodarki. Inwestorzy zagraniczni wprowadzają również nowoczesne metody organizacji i zarządzania. Często wymagają stałego podnoszenia kwalifikacji pracowników.

Jeśli zgodzimy się z opinią o pozytywnym wpływie inwestycji zagranicznych na rozwój Poznania, to nasuwa się pytanie: co zrobić, by je przyciągnąć do Poznania?

– Po pierwsze, należy poprawić tak zwany klimat inwestycyjny, w którym najważniejsze są dobre procedury administracyjne, związane z uruchomieniem i prowadzeniem firmy.

O tym, że w tej dziedzinie jest jeszcze wiele do zrobienia, świadczą chociażby perypetie Volkswagena Poznań, związane z terenami pod dalsze inwe-

stycje i planami zagospodarowania przestrzennego. Inwestor powinien być tak obsługiwany, aby czuł się tutaj przydatny i mile widziany.

Badania przeprowadzone rok temu przez Akademię Ekonomiczną w Poznaniu wykazały, że jednym z problemów dla inwestorów zagranicznych jest cały czas niejasny podział kompetencji między administracją państwową i samorządową, a także brak informacji przydatnych do prowadzenia działalności gospodarczej. Zmora jest przewlekłość różnorodnych procedur. Bardzo źle postrzegane są częste karuzele kadrowe w urzędach. Dobrze, że zaczęło działać Miejskie Biuro Promocji Inwestycji, które sprawuje całościową opiekę nad potencjalnymi inwestorami.

Ten życzliwy klimat najłatwiej stworzyć, ale czy on wystarczy?

– Nie, dlatego warto nie tylko cieszyć się z tego, że ktoś zdecydował się inwestować w Poznaniu, ale także spróbować się dowiedzieć, dlaczego zainwestował w innym miejscu, albo dlaczego się wycofał. Niedoceniany jest wpływ „twardej” infrastruktury, wpływ tym większy, że jedną z najlepiej rozwijających się dziedzin są usługi logistyczne.

Chodzi tutaj o drogi, mosty, dostęp do przejść granicznych, lotnisko, itp. A kolejna sprawa to szeroko rozumiany kapitał ludzki.

Jednak w firmach zagranicznych robotnikami są Polacy, a menedżerami na wyższych stanowiskach obco-



Profesor Marian Goryń jest szefem Katedry Strategii i Polityki Konkurencyjności Międzynarodowej Akademii Ekonomicznej w Poznaniu

krajowcy lub co najwyżej przybysze z Warszawy.

– To tylko część prawdy. Szefami i członkami zarządu poznańskich filii firm zagranicznych są już także Polacy, a nie rzadko poznaniacy. Wspomniany przez panią podział pracy przestaje być zasadą, ale – nawet jeśli tak jeszcze bywa – trzeba tym bardziej wspomagać kształcenie dobrych menedżerów czy specjalistów od badań i rozwoju. Tylko dobre kadry mogą przyczynić się do zakorzenienia firm zagranicznych w Poznaniu. To zakorzenienie oznacza szerokie więzi z firmami lokalnymi – ośrodkami badawczymi, dostawcami, wykonawcami usług itp. Wielką rolę do odegrania ma tutaj akademicki charakter Poznania – ponad dwadzieścia

uczeln, ponad 130 tysięcy studentów, nie ma też już problemu wśród młodej kadry ze znajomością języków obcych. Te liczby robią naprawdę duże wrażenie na potencjalnych inwestorach zagranicznych.

Powiem nie bez ironii – tak duże, że nasi absolwenci wyjeżdżają „na zmywak” za granicę.

– Nie oznacza to jednak wcale, że z punktu widzenia naszych długofalowych interesów gospodarczych są oni „straceni”. Część z nich kiedyś wróci, lepiej wykształcona, z większym doświadczeniem i bogatsza. Niektórzy przebywając za granicą, będą rozwijać biznes z Polską. Nie można również nie dostrzegać, że część absolwentów uczelni poznańskich robi naprawdę szybkie i popi-

sowe kariery w koncernach zagranicznych obecnych w Poznaniu. Niektórzy awansują nawet bardzo wysoko i zajmują stanowiska w centralach firm wielonarodowych. Z drugiej strony oczywiste jest, że uczelnie poznańskie muszą wykazać się większą elastycznością i umiejętnością dopasowania się do rynku pracy. Coraz częściej podejmowane są takie próby. Nie jest trudno dowiedzieć się, jakich fachowców potrzebuje dany inwestor. Właśnie z takiej wiedzy zrodziła się wspólna inicjatywa UAM, Politechniki Poznańskiej i Akademii Ekonomicznej, polegająca na uruchomieniu wspólnego, unikatowego kierunku studiów pod nazwą techniczne zastosowania Internetu. ●

Każdy będzie mógł zostać kontrolerem

ŚRODOWISKO | Internet umożliwi wszystkim wgląd do danych o zanieczyszczeniach, hałasie oraz odpadach

Nowe rozporządzenie ministra środowiska zobowiązuje do prowadzenia i udostępniania wszystkim zainteresowanym danych związanych z korzystaniem środowiska.

Dotąd do szczegółów dotyczących emisji zanieczyszczeń, produkcji odpadów, sposobów ich zagospodarowania, a także poziomu hałasu mieli dostęp przede wszystkim urzędnicy.

Zgodnie z rozporządzeniem, które weszło w życie powstaną wojewódzkie bazy danych, w których te informacje będą zbierane i udostępniane zainteresowanym.

By z nich skorzystać, wystarczy Internet.

Po raz pierwszy pełne dane dotyczące także gospodarowania odpadami będą dotyczyły roku 2006. Później będą weryfikowane co roku. Dokładne ba-

danie emisji zanieczyszczeń do powietrza będzie dokonywane nie rzadziej niż co pięć lat.

Jednak najważniejsze dane, zwłaszcza dotyczące stref, w których emisje przekraczają dopuszczalne normy będą weryfikowane co roku.

Także co roku powietrze będzie badane w aglomeracjach, w których liczba mieszkańców przekracza 250 tysięcy osób.

Co roku będą także weryfikowane pomiary hałasu. Te jednak będą dokonywane wszędzie, gdzie liczba mieszkańców przekracza 100 tysięcy osób.

Publicznie dostępne będą także dane, dotyczące korzystania ze środowiska.

Każdy zainteresowany będzie mógł przeczytać przygotowane oceny oddziaływania na środowisko przez planowa-

ne inwestycje, a także strategii planów i programów.

Przedsiębiorcy, którzy są zobowiązani do przedstawiania raportów o korzystaniu ze środowiska będą robili to nadal na niezmiennych zasadach. Podobnie będzie ze sprawozdaniami o wytwarzaniu odpadów i gospodarowaniu nimi. Cała różnica polega na tym, że raporty te, jeśli zostaną przyjęte przez odpo-

wiednie urzędy będą upubliczniane. Podobnie będzie z decyzjami administracyjnymi, postanowieniami i wnioskami lokalizacyjnymi.

Zdaniem ministerstwa przejrzystość tych procedur zapobiegnie podejrzeniom o stronniczość w podejmowaniu decyzji czy nawet korupcję, a tym samym wbrew pozorom ułatwi życie przedsiębiorcom.